

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

26 X-1 XI 1987

Nr 39 (1339) Rok XXIX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

POLSCY EMIGRANCY W TEKSASIE

Cykady grają tak głośno że trudno byłoby rozmawiać. Światło z naszego pokoju oświetla palmę za oknem, za nią schodzi się w dół, do doliny, którą ogranicza dopiero horyzont. Ta przestrzeń daje poczucie wolności. Chce się podnieść ramiona jak do lotu. Czy tak myśleli polscy emigranci gdy stanęli w tym miejscu przeszło sto lat temu?

Byli ze Śląska. Przypłynęli do Galveston w połowie września 1854 roku i przeszli 200 mil aż tu do miejsca, które nazwali Panna Maria. Czytając ich wspomnienia mogą to sobie wyobrazić: sto rodzin, około 700 ludzi w drodze do kraju *mlekiem i miodem* *napływającym*. Boso, bo buty z drewna były luksusem, w upale 40 stopniowym, dziwny korowód przemierzający pustkowie Teksasu, kraju grzechotników i insektów o fantastycznych rozmiarach.

Nic tu nie przypomina małej, ludnej Polski gdzie każda pięćdziesiąta ziemi została wymodelowana ręką człowieka a przyroda jest tak przyjazna, na ludzką miarę. Wystarczy zboczyć z autostrady, wychylić nosa poza wielkie miasto, żeby przekonać się, że Teksas pozostał dziki i pusty.

Namówieni przez krajana, księdza Moczygębę, sprzedali co mieli i postanowili opuścić kraj na zawsze, zapomnieć o biedzie, czapkowaniu, uwolnić się od zaborcy i podatków, mierzyć siły na zamiary, nie dławione tysiącami przeszkód.

Połowa ich umarła już w drodze...

Po przybyciu do celu odprawili Mszę Świętą błagalno-dziękczynną pod dębem. Jak okiem sięgnąć nie było innego schronienia. Czy w tym dniu potrafili jeszcze marzyć o dostatnim życiu?

Pierwsze miesiące i lata były koszmarem. Dziesiątkował ich głód i malaria, umierali od ukąszeń grzechotników. Grabiły ich bandy rzeźmieszków. Zdarzało się często że pracowali za darmo, bo nie znali języka i nie umieli się bronić przed wyzyskiem. Na szczęście omijały ich napady Indian.

Nowe życie zaczynali od budowy szałasów, karczowania ziemi zarosłej trawą na wysokość człowieka i budowy kościoła. Prace szły wolno z braku pieniędzy i materiałów. 21 marca ks. Moczygęba poświęcił kościół. Z zachowanego opisu wynika, że prócz ołtarza nie było w nim żadnego sprzętu, w oknach brakowało szyb, a zamiast podłogi było klepisko posypane piaskiem.

Ks. Moczygęba, który wracał do Panny Marii żeby pomagać i pocieszać osadników przekonał się, że jego przedsięwzięcie było tragiczną pomyłką.

Gdy osada okrzepła trochę, wybudowali drugi kościół. Jego wieżę widać z daleka - zupełnie jak na starym kontynencie, gdzie wieże kościołów zapowiadają bliskość ludzkich osad, celując w niebo są jakby wskazówką i napomnieniem dla okolicznych mieszkańców. W Teksasie taki widok jest

Dokończenie na str. 2

ZADUSZKI

W tych dniach, jak zwyczaj każe, odwiedzamy groby najbliższych. Idziemy tam by pomodlić się za nich; zaświadczyć o naszej pamięci. Właśnie wtedy nawiązuje się ta niewidzialna, trudna do zdefiniowania więź, która sięga w głąb pokoleń, stanowiąca o naszej przynależności do danej wspólnoty narodowej, a przez nią do wielkiej rodziny wszystkich narodów.

Ci, którzy są tu już od dawna pójdą na cmentarz do swoich bliskich. Ci najnowsi, w większości, nie przeszli jeszcze na emigracji przez to bolesne doświadczenie rozstania na tym przynajmniej świecie. Oni zapalą świeczki na grobach Chopina i Norwida. Wszyscy jednak nie zapomnijmy o tych polskich mogiłach, które opuszczone, zaniedbane, o które nie ma się kto zatroszczyć. Uprzątnijmy je, zapalmy lampką, odmówmy *Wieczny odpoczynek*.

Stojąc nad grobami na tutejszych cmentarzach, z pewnością myślimi będziemy na Powązkach, Srebrzysku, Rakowicach i wielu innych tak dobrze nam znanych miejscach. Będziemy tam razem z naszymi rodzinami, przyjaciółmi, wśród których może znowu ktoś ubył. Naturalna kolej rzeczy, a mimo to ciągle zagadkowa. Tak jak tajemnicą pozostaje nasz kontakt duchowy z umarłymi. Czyż nie świadczy on w jakimś sensie o duszy nieśmiertelnej?

Nie zapomnijmy tego dnia o tych, których miejsca spoczynku nie znane, skazanych na zapomnienie. Im nikt świeczki nie zapali; zapalmy więc ją w naszych sercach. I pomódlmy się za nich, pochowanych w dalekim Kazachstanie, na wielkich przestrzeniach Syberii, we wspólnych mogiłach do dziś zatajonych. To nasi bracia i siostry, to część naszego narodu. Pamięć o nich święta.

S. C.

■ Rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban poinformował 13 listopada o trwających rozmowach z niektórymi doradcami "Solidarności", nie ujawniając jednak ich nazwisk. Ze swej strony Lech Wałęsa potwierdził tę informację, podkreślając jednak minimalne jak do tej pory ich rezultaty. Przewodniczący Związku zapowiedział również ewentualność ogłoszenia bojkotu referendum, zapowiedzianego na 29 listopada, mającego rozstrzygnąć o zasadniczym kształcie koniecznych reform gospodarczych, jeśli rzeczywisty wpływ na nie społeczeństwa nie będzie zagwarantowany.

■ Kryzys w budownictwie pogłębia się. W sierpniu według danych Głównego Urzędu Statystycznego oddano o 500 mieszkań mniej niż w analogicznym miesiącu roku ubiegłego. Podobnie w energetyce; zapowiada się że deficyt energii elektrycznej wynosić będzie od 500 do 1500 megawatów. Od 1 października o 30% podrożały bilety kolejowe i autobusowe.

■ Przedłużono ważność paszportów z 5 do 10 lat. Zliberalizowano również przepisy dotyczące wyjazdu najbliższych osoby, która pozostała zagranicą oraz wydawania wizy Polakom, posiadającym obce paszporty.

■ Podwyższono stawki pracownikom szkół wyższych: obecnie asystent-stażysta zarabia średnio 16 tys. zł., zaś profesor zwyczajny - 55 tys. zł.

■ Ceny na giełdzie samochodowej w Warszawie: nowy Mercedes 3000D - 26 mln. zł, nowy Fiat 126P - 1,3 mln. zł.

I ZE ŚWIATA

■ 13 października podczas wizyty w Leningradzie Michaił Gorbaczow zapowiedział odsunięcie od władzy przeciwników wdrażanych obecnie w ZSRR reform. Równolegle premier Ryjkow, podczas sesji RWPG, nalegał, aby w podobnym duchu reformy wprowadzały i inne kraje socjalistyczne.

■ Pokojową nagrodą Nobla uhonorowano w tym roku prezydenta Costa Rici, Oscara Ariasa. Jest on autorem realizowanego obecnie projektu ułożenia stosunków pokojowych w poszczególnych krajach Ameryki Środkowej. Projekt ten nie zyskał poparcia administracji amerykańskiej.

■ Pierwszy kryzys nowego rządu włoskiego powstał na tle nauczania w szkołach publicznych religii. Nauczaniu religii sprzeciwiali się radykałowie i socjaliści.

Dokończenie ze str. 1

niespodzianką. Istnieje tu kilkadziesiąt kościołów, niektóre z nich mówią nawet językami ale niestety, nie rozumieją się między sobą. Ich architektura jest skromna, niczym się nie wyróżnia, jak tu być pierwszym w takiej mnogości?

Kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia jest nieduży, pomalowany na biało. W środku obraz Czarnej Madonny i Ojca Maksymiliana Kolbe. Na ołtarzu Powerello, który umiał rozmawiać z dzikimi bestiami i św. Józef, patron ludzi o spracowanych rękach. Świeżo wykrochmalone obrusy, bukiety ze świeżych kwiatów. Tak czysto jak w domu posprzątanym na przyjazd dawno nie widzianych bliskich. Przed obrazem Matki Boskiej palą się prawdziwe świece. Na szczęście nikomu nie przyszło tu do głowy że kopcą i brudzą i trzeba je zamienić na elektryczne lampki, które zapalą się przez dotknięcie ręką.

Na zachód od miasteczka, o dobry kwadrans drogi, jest cmentarz - ta ostatnia droga powinna być godna gospodarza, jego zgrubiata ręk. Odprowadzającym powinno starczyć czasu na łzy i modlitwy: *Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!*

Przechodząc między grobami rozrywaliśmy łączące je pajęczyny. W starej części cmentarza na grobach stoją krzyże na cokołach, na nich są wyryte nazwiska. Było zbyt ciemno, żeby je dobrze odczytać. Chyba: Dziuk, Pollok, Snoga, Moczygęba. Te same powtarzają się w nowej części.

O zmroku wracaliśmy drogą pełną świetlików. Nasz znajomy leśnik mówił nam niedawno, że w Polsce nie ma już robaczek świętojańskich - nie znoszą zatrutego powietrza.

Sklep pana Snogi, w którym

można wszystko kupić był jeszcze otwarty. Przed ladą są stoliki. Zastaliśmy tam kilka osób przy piwie: kobiety i mężczyźni o słowiańskich, szerokich twarzach, niektórzy w kapeluszach kowbojskich, jak w filmie.

Pan Snoga pokazał nam stare zdjęcie sklepu. Znowu mężczyźni i kobiety ubrane w długie suknie i fantazyjne kapelusze. Stoją obok starej pompy benzynowej, obsługiwanej ręcznie. Studiując kobiecą modę na fotografii zastanawiałam się głośno, w którym roku zostało zrobione zdjęcie. Pan Snoga też obejrzał fotografię i westchnął: *No cóż, dawniej kobiety były piękne, a dlaczego? Bo pięknie się ubierały, a dziś nie noszą prawie nic!*

Byłam w szortach i zrobiło mi się żal, że ja też nie należę do tej zanikającej kategorii *beautiful*. Rozmawialiśmy jeszcze przez chwilę: my po polsku, oni po śląsku. Na koniec powiedzieli nam: *Bydźcie nazod.*

Chcemy koniecznie wrócić Panny Marii bo byliśmy tam za krótko. Ta polska osada na Dzikim Zachodzie jest jak moja szklana kula z dzieciństwa. Zatopiony był w niej domek i ogród. Gdy przewracałam ją do góry nogami na domek i ogród padał śnieg. Wpatrywanie się w szklaną kulę pozwalało zapomnieć o strachach. Świat stawał się znowu przyjazny i znajomy.

Panna Maria jest jednym z wielu miejsc w Ameryce, gdzie Polacy przyjeżdżali za chlebem i wolnością, a czekały ich cierpienia i nawet śmierć. Wbrew szyderstwom losu zbudowali osadę w której widać ich wolę przetrwania i siłę ich wiary. Dobrze jest tu przyjechać, choćby na dzień, przyznać się przed samym sobą że czujemy się tu u siebie i dobrze wiedzieć dlaczego.

Z. M.

LOSY EMIGRANTÓW

Drodzy Czytelnicy. Zdajemy sobie sprawę z braku lub niezwykle skromnej informacji o działalności i historii polskiej emigracji we Francji, Belgii czy w Niemczech Zachodnich na łamach naszego pisma. Stan ten chcielibyśmy zmienić. W związku z tym zapraszamy wszystkich chętnych do przesłania na adres *Głosu* wspomnień, relacji dotyczących waszych losów, doświadczeń; waszej wspólnoty, środowiska, organizacji, do której należeliście na emigracji.

Najciekawsze prace zamierzamy

wydrukować w naszym tygodniku. Pozwolą one, wydaje się, wzbogacić naszą wiedzę o nas samych, naszej historii. Będą one zapisem tamtych czasów, stanowiąc swoisty dokument dziejów polskiej emigracji XX wieku. Większość z was, jeśli nie każdy, był przecież aktorem jej historii, tak mało dziś znanej. Ocalmy to, co da się jeszcze ocalić.

Wspomnienia i relacje prosimy przesyłać do końca bieżącego roku.

Redakcja



WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

PIERWSZE CZYTANIE Ap 7,2-4.9-14

Czytanie z Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła.

Ja, Jan, ujrzałem innego anioła, wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego. Zawołał on donośnym głosem do czterech aniołów, którym dano moc wyrządzić szkodę ziemi i morzu: *Nie wyrządzajcie szkody ziemi ani morzu, ani drzewom, aż opieczętujemy na czołach sługi Boga naszego.* I usłyszałem liczbę opieczętuwanych: sto czterdzieści cztery tysiące opieczętuwanych ze wszystkich pokoleń synów Izraela.

Potem ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy. I głosem donośnym tak wołają: *Zbawienie Bogu naszemu, Zasiadającemu na tronie, i Barankowi.*

A wszyscy aniołowie stanęli wokół tronu i Starców, i czworga Zwierząt, i na oblicze swe padli przed tronem, i pokłon oddali Bogu, mówiąc: *Amen. Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga*

Bogu naszemu na wieki wieków. Amen!

A jeden ze Starców odezwał się do mnie tymi słowami: *Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?* I powiedziałem do niego: *Panie, ty wiesz.* I rzekł do mnie: *To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i optukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka.*

DRUGIE CZYTANIE

Jn 3,1-3

Czytanie z Pierwszego listu świętego Jana Apostoła.

Najmilsi:

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego.

Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jaki jest.

Każdy zaś, kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty.

EWANGELIA

Mt 5, 1-12a

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy mówią kłamliwie wszystko złe na was z mego powodu. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie.

OKRUCHY MYŚLI NA TEMAT ŚWIĘTOŚCI

Bóg codziennie wzywa człowieka, przemawia przez różne sytuacje, czasem drobne i błahe, bo nie ma godziny nieważnej. Jak się więc zachowam? Czy odpowiem za Mojżeszem: *Oto jestem Panie?* Chcę tak czynić, jak Ty pouczasz, choć mi się nie zawsze to udaje. Obdarz więc mnie, Boże, mocą do podjęcia każdego wysiłku i każdego poświęcenia. Daj moc, bo wiesz, jak wiele wsparcia mi trzeba, by czynić Twoją wolę w każdym krzątaniu i każdej trosce o ziemskie sprawy i o te, które prowadzą nas ku wieczności.

Chrystus uczy, jak uświęcać istotę ludzką. Ukazał najdoskonalszy sposób zjednoczenia tego, co cielesne, z tym, co duchowe. Ukazał, jak trwać w jedności z Ojcem. I to w sposób właściwy dla każdej kultury i każdego narodu, dla każdego człowieka i każdej sytuacji. Wszystko rośnie i dojrzewa w spokoju. Nie oglądaj się na cudowne ingerencje, ale wiedz, że Opatrzność przyniesie ci zawsze to, co teraz właściwe, czego w tej chwili potrzebujesz... Umiej to przyjąć.

Życie wabi, niesie z sobą różne uroki.

Wielu sięga po nie z trafnym wyczuciem, patrzy uważnie i dostrzega Mądrość Nieomylną. Wielu ulega i płynie bez steru na niepewny los... Nie można bowiem nie dostrzec tego, co wabi, tych urzekających przygód, co nęcą. Któż jednak z nich może się równać z przygodą idącego ku Najwyższemu? Cóż wspanialszego nad duszę wielbiącą Boga?

Łatwość w mobilizowaniu się do czynu i wytrwałość stanowią główne uwarunkowania, które urzeczywistniają chęć lub pomysł. Oczywiście, nie jest to jedyne wymaganie; aby każdego dnia świadczyć dobro i wносить ze sobą ucieszenie, trzeba sprzężenia kilku elementów. Człowiek święty stale aprobeuje to co szlachetne. Widzi zawsze ostateczne zwycięstwo dobra. Nie szemrze ani narzeka, obca mu negacja bądź krytyka dla krytyki. Nie jest podejrzliwy. Co najwyżej pyta, poznaje, zachęca i budzi nadzieję. Nie pogrąża się w utyskiwaniu i beznadziejności. Nikomu nie zazdrości. Jest pogodny. Wie, co poczucie

humoru. Dostrzega zalety, wad jakby nie widział. Słowem przyjaznym rozbraja i buduje. Nigdy nie gorszy niesmaczną anegdotą ani też nie rani złośliwą aluzją. Jest powściągliwy w słowach. Częściej przemawia milczeniem i mądrością spojrzenia. Jego ręce są ciche. Nie podnosi głosu. Nie zna co to pycha lub pewność siebie. Jest łagodny. Ma w sobie ciepło, serdeczność dla każdego. Jego uprzejmość jest szczerą. Po nic nie sięga ręką zachłannie. Nie dochodzi swego. Nie ma o nic pretensji. Jest natomiast wdzięczny za wszystko.

Świętość jest uwrażliwieniem na piękno i dobro, jest radością z życia i otaczającej przyrody, zachwytem nad barwą i tonem, linią i kształtem, słowem i pieśnią.

Jest postawą zwracającą się ku Bogu, który wszystko stworzył. Po niej poznać najpewniej człowieka, który żyje na co dzień z Bogiem. Mówi ona o wiele więcej aniżeli czyni, a tym bardziej niż wygłaszane słowa.

O. PAWEŁ

ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ Niepokojem napawa zaobserwowane w ostatnich latach zjawisko opuszczania Kraju przez wielu, zwłaszcza młodych, Polaków. W myśl prawa międzynarodowego: *Każdy człowiek ma prawo opuścić jakikolwiek kraj, włączając w to swój własny* /art. 12 ust. 2 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych/. Akceptacja tego prawa nie oznacza jednak, by decyzyja opuszczenia Kraju nie podlegała ocenie moralnej. Każdy rodzi się w określonym miejscu i czasie. Wiele zawdzięcza swemu środowisku i kulturze narodowej, będącej dorobkiem całych pokoleń. Te czynniki wyznaczają każdemu jego życiowe zadania, rodzą zobowiązania, z których powinien się wywiązać. Nie sposób ganić wszystkich, którzy podjęli decyzję opuszczenia Kraju. Różne mogą być tego przyczyny, należy jednak z naciskiem podkreślić, że sama ucieczka przed trudnościami życia codziennego, samo poszukiwanie życia łatwiejszego nie usprawiedliwia takich decyzji. Ojciec św. w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny mówił do młodzieży na Westerplatte o tej mocy ducha, mocy sumień i serc, mocy łaski i charakteru, która jest potrzebna, aby nie ulec pokusie ucieczki w znaczeniu dostojnym, tj. opuszczenia Ojczyzny /Z Komunikatu 223 konferencji plenarnej Episkopatu Polski/.

□ W czasie ogólnej audiencji, 23 września 1987 roku Ojciec św. zwrócił się do Polaków tam obecnych z krótkim przemówieniem. Oto wybrane wypowiedzi: *Dzisiejsze spotkanie poświęcone jest reasumpcji drugiej pielgrzymki do Stanów Zjednoczonych. Warto wspomnieć, że właśnie w tym roku społeczeństwo amerykańskie wspomina 200 rocznicę ogłoszenia Konstytucji, która stała się podstawą życia społeczno-obywatelskiego w tym wielkim kraju. /.../ Jedną z fundamentalnych zasad Konstytucji amerykańskiej jest zasada wolności religii. I chociaż przy wielkości Kościołów i wspólnot religijnych państwo amerykańskie stoi na zasadzie rozdziału Kościoła od państwa, to równocześnie ta zasada wolności religijnej pozwoliła Kościołowi katolickiemu rozrosnąć się w wielki, prężny i bardzo wpływowy w społeczeństwie organizm. Nie chodzi tu o wpływy doczesne czy polityczne: wpływowy w znaczeniu moralnym, w znaczeniu wychowawczym. Trzeba, ażeby Kościół w naszej ojczyźnie także mógł mieć możliwą pełnię*

ZWYCIĘSTWO NAD ŚMIERCIĄ

Męka Chrystusa, Jego śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie odsłaniają oblicze Boga miłującego i ocalającego ludzi, zdolnego do ofiarowania samego siebie i do cierpienia, a zarazem oblicze Boga ostatecznie zwyciężającego śmierć i cierpienie. Teza ta wnosi niczym nie zastąpione światło w mroczną sferę ludzkiego cierpienia i śmierci. Spróbujmy wyjaśnić sobie jej podstawowe sformułowania.

Według niezrównanego określenia św. Jana (I J. 4,8. 16.) *Bóg jest miłością*. Kto miłuje, wystawia się na cierpienie, uczestniczy bowiem w losie tych, których miłuje. Zdolność do cierpienia jest znakiem Bożej pełni i doskonałości. Nie ma w tym nic biernego ani narzuconego Bogu od zewnątrz. Współcierpiąc, sam aktywnie uczestniczy - z miłości - w cierpieniu innych. Skoro Bóg cierpi wraz z cierpiącymi, nie wolno Mu zarzucać, iż jest sprawcą cierpienia lub że pozostaje na nie obojętny. Dlatego każde cierpienie i każdy krzyż mogą dzięki temu stać się cierpieniem odkupionym i przeobrażonym.

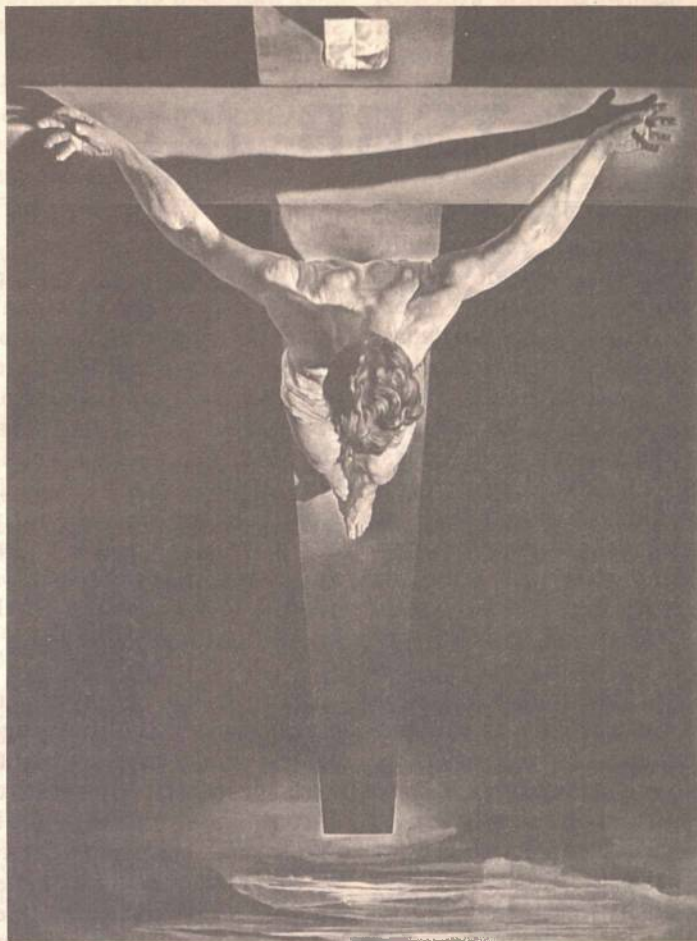
W Starym Testamencie mamy obraz współcierpiącego Boga, wyrażony w postaci Dawida płaczącego nad swym zmarłym synem Absalomem: *Synu mój Absalomie! Absalomie, synu mój, synu mój! Obym był umarł zamiast ciebie, Absalomie mój synu, mój synu!* /2 Sm. 19,1/. Postawa Dawida zapowiada dla całej ludzkości najbardziej istotny rys oblicza Boga. Jeśli słaby i grzeszny ojciec potrafi współcierpieć i tak bardzo pragnąć umrzeć zamiast syna, to w odniesieniu do Boga trzeba by nieskończenie spotęgować uczucie miłości ojcowskiej. W słowach Dawida kryje się niezwykła intuicja, której głębię dostrzec można dopiero w świetle dobrowolnej śmierci Chrystusa na krzyżu dla zbawienia ludzi. Zło i cierpienie dotyczą samego Boga, który zwycięża je bezbronną, ale zwycięską miłością.

Tradycja chrześcijańska od wieków głosi, że Chrystus zwyciężył śmierć swoją własną śmiercią. Człowiek nie jest w stanie przezwyciężyć zła śmierci. Może

jedynie umierać, dostrzegając z wiarą sens śmierci w swoim oddaniu względem Boga. Miłość człowieka nie ma jednak mocy przezwyciężania śmierci jako takiej. Tylko miłość i wierność Boga są silniejsze niż śmierć. Bóg nie wydał Jezusa na unicestwienie, lecz wskrzesił Go spośród umarłych, przyjął Jego oddanie i ocalił Go przed rozpadem: *Nie dasz Świętemu Swojemu ulec skażeniu* /Dz. 2,27/. Dzięki temu śmierć krzyżowa Jezusa jest rzeczywistym zwycięstwem nowego życia nad śmiercią. Krzyż i śmierć nie są słowem ostatnim. Bóg jest dawcą nowego życia, ocala od śmierci i bezsensu, jako losu ostatecznego. Tajemnica krzyża rozjaśniana się w świetle zmartwychwstania. Ten, który był obecny w cierpieniu i śmierci Jezusa, jest Tym, który wskrzesił. Zmartwychwstanie potwierdza Jego bliskość i Jego miłość.

Wskrzeszenie ukrzyżowanego to swego rodzaju wyjaśnienie, droga do poznania sensu życia, cierpienia i śmierci Jezusa, a w Nim - także naszego własnego istnienia.

Zmartwychwstanie objawia miłującą obecność Boga w cierpieniu i krzyżu. Mocą wskrzeszającą jest Jego miłość i wierność. Cierpienie i krzyż wydają się - zwłaszcza cierpiącym - miejscem nieobecności Boga, otoczonym mrokiem i bezsenssem. Wskrzeszając Ukrzyżowanego Bóg nie gloryfikuje cierpienia ani go nie usprawiedliwia; przezwycięża je i przeobraża w nowe życie. Nowe, zmartwychwstałe życie nie pochodzi z samego cierpienia krzyża jako takiego, gdyż są one wyrazem niemocy. Bóg sprawia jednak, że działa w nich przemożna i zwycięska moc Jego miłości, wierności i życia. Krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa stanowią jedno niepodzielne misterium, ale następstwo tych wydarzeń ma charakter nieodwracalny. Ostatnie słowo nie należy do krzyża, ale do zmartwychwstania i nowego życia w Bogu: *aby nie ufać sobie samemu, lecz Bogu, który wskrzesza umarłych* /2 Kor. 1,9/. *Z Boga jest owa przeogromna moc, a nie z nas* /2 Kor. 4,7/. *My także wierzymy i dlatego mówimy przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam* /2 Kor. 4,13-14/. Ucisk, krzyż nie mogą być zarzutem przeciwko Bogu, gdyż On



**Chrystus św. Jana od Krzyża, Salvador Dali,
Glasgow Art Gallery**

być zarzutem przeciwko Bogu, gdyż On sam podziela je z ludźmi i od nich ostatecznie wyzwala. Wskrzeszając Jezusa z martwych, Bóg wprowadził Go w całą pełnię swojego własnego życia. Nowy sposób uwielbionej egzystencji u Boga jest ostatecznym spełnieniem Jego człowieczeństwa, Jego krzyża i całego ziemskiego istnienia. Zmartwychwstały Chrystus jest więc wyrazem boskiego *tak* względem ludzkości. W Nim ujawnia się najlepiej zbawczy zamiar Boga wobec całego stworzenia. Ocalone od unicestwienia człowieczeństwo Jezusa jest obietnicą dla wszystkich ludzi i całego świata.

Tajemnica Krzyża pozostaje decydującym, a może ostatecznym miejscem spotkania Boga z człowiekiem. Bóg okazał najbardziej swą miłość za tych których miłuje. To co najważniejsze dokonało się stąd raz na zawsze w tajemnicy Krzyża. Chyba taką intuicję miał św. Paweł, gdy uzasadniał swą nadzieję na zbawienie ludzi: *Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej będąc już pojednani, dostąpimy*

zbawienia w Jego życiu /Rzym. 5,10/. Podstawą nadziei nie jest sam człowiek, lecz jego obecność przed obliczem Ukrzyżowanego, który żyje jako Zmartwychwstały. Miłość Boga nie zniewala, ale przemienia. Chodzi o Boga, który zdolny jest przeniknąć bardziej intymnie moje wnętrze niż ja sam. Miłość ofiarna ma moc wskrzeszającą.

Sądem człowieka jest Krzyż Chrystusa i Jego sięgające w wieczność przebaczenie. Grzeszny człowiek może jedynie ufać, iż mocą ofiary Chrystusa odjęte odeń zostanie wszystko, co jest godne potępienia jako nieużyteczna reszta, która musi być spalona na zawsze w ogniu Bożej miłości, miłosiernej i przebaczącej. Chrześcijańska nadzieja odważa się sięgać w tajemnicę samego Boga - Jego współcierpienia i zbawczego trudu. Zbawienie jest darem Boga. Jego odkupieńczy trud nie może być daremny. Stąd nasza nadzieja wytrwała i odważna, nieudolnie naśladowująca jedynie odwagę, wytrwałość i nieograniczone zaufanie samego Boga do człowieka.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

wpływu w znaczeniu moralnym, w znaczeniu wychowawczym. Zwłaszcza gdy chodzi o naród, który ma za sobą tysiąc lat chrześcijaństwa, wiary i moralności chrześcijańskiej. To wszystko łączy się z początkiem roku, bo to wszystko odnosi się w szczególny sposób do młodzieży, do dzieci, do tych którzy mają stanowić naszą przyszłość. Nie daj Boże, ażeby w tę przyszłość zwątpili. Niech lepiej widzą tę przyszłość nad Wisłą, a nie za oceanem.

□ W Rzymie obradował Kongres *Pax Romana* /międzynarodowego ruchu intelektualistów katolickich/, w którym uczestniczyło 300 delegatów z 52 krajów świata. Ruch ten zainicjowany został 40 lat temu przez ks. G. Montiniego, późniejszego papieża Pawła VI.

□ We wrześniu minęło 1200 lat od otwarcia II Soboru Nicejskiego, który wypowiedział się na temat kultu świętych i ich wizerunków. Z tej okazji w Istambule odbyło się sympozjum historyczno- teologiczne zorganizowane wspólnie przez katolików i prawosławnych.

□ Nowym przewodniczącym Konferencji Episkopatu RFN został wybrany biskup Moguncji, Karl Lehman /51 lat/.

□ 1 września w Maranie /Madagaskar/ zostało zakończone dochodzenie kanoniczne dotyczące świętości życia sługi Bożego o. Jana Beyzyma, polskiego jezuitę, który przez 14 lat opiekował się trędowatymi na Madagaskarze.

□ Wśród studentów w prawosławnym seminarium duchownym w Leningradzie blisko 60% stanowią Ukraińcy (głównie z zachodniej części republiki), a około 35% - Rosjanie.

□ W Moskwie i Leningradzie, przy ogólnym spadku wiernych uczęszczających do Cerkwii, obserwuje się wyraźne zwiększenie wśród wierzących procentu mężczyzn i młodzieży.

□ Rząd Nikaragui zezwolił na wznowienie katolickiej rozgłośni radiowej oraz opozycyjnego dziennika *La Prensa*.

□ W programie planowania rodziny nie ma miejsca na przerywanie ciąży - stwierdził minister zdrowia USA, O. Bowen.

ROSYJSKI KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY W ZSRR (2)

Kiedy po 1922 roku fala represji skierowanych przeciw Kościołowi patriarchalnemu osłabła, wierni natychmiast zaczęli traktować Kościół jako swoiste państwo w państwie - cerkwie wciąż były pełne, rozwijano szeroko zakrojoną działalność charytatywną i samokształceniową. Prześladowani przez władzę kapłani stawali się prawdziwymi autorytetami w oczach ludu. Ogólna sytuacja polityczna i ekonomiczna Rosji lat 20-tych przyczyniła się do gwałtownego wzrostu religijności społeczeństwa. Władze sowieckie nie pozostawały jednak bierne wobec takiego obrotu sprawy. W 1924 roku zakazano prowadzenia *propagandy religijnej* (a więc na przykład odbywania procesji) poza murami świątyń a w 1929 roku objęto tym zakazem wszelką działalność religijną. Wprowadzono ciągły, pozbawiony dnia świątecznego, tydzień pracy. W 1925 roku powołano do życia tzw. Związek Walczących Bezbożników, który w swym szczytowym okresie skupiał około siedmiu milionów członków, głównie komsomolców. Władze uniemożliwiały funkcjonowanie jakiegokolwiek hierarchii kościelnej; jedynie 20-osobowe grupy świeckich występujące o dzierżawę świątyni uznawane były w świetle sowieckiego prawa za legalne. Od 1922 roku za legalne uznawane były jedynie te instytucje, które zostały zarejestrowane przez lokalne władze. Nic więc dziwnego, że kolejni przywódcy Kościoła między innymi metropolita Siergiej usilnie zabiegali o rejestrację, a tym samym legalizację Kościoła prawosławnego.

W latach 20-tych wierni masowo opowiedzieli się za tradycyjnym Kościołem patriarchalnym i zdecydowanie zbojkotowali schizmatycki Kościół Odnowicieli. W następnym dziesięcioleciu sytuacja była już całkiem inna. Prześladowania i rozpad struktur instytucjonalnych Kościoła patriarchalnego poszły tak daleko, że wierzącym pozostawało zaakceptowanie Kościoła jaki na danym terenie jeszcze pozostał, bez względu na jego orientację ideologiczną.

W 1922 roku, a więc dwa lata po deklaracji lojalności metropolity Siergieja, władze sowieckie wydały nowe przepisy prawne, które zakazały Kościołowi prowadzenie działalności kulturalnej, oświatowej i wychowawczej, prowadzenia bibliotek, czytelni, szpitali. Kapłanom zabroniono opuszczania terenu parafii w celach misyjnych. Drastycznie podniesiono podatki nakładane na Kościół jako *inicjatywę prywatną*. Władze lokalne otrzymały prawo do konfiskaty świątyń, rozwiązywania i odmawiania rejestracji stowarzyszeń religijnych. Tymczasem metropolita Siergiej w lutym 1930 roku wystąpił na konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych z oświadczeniem, że w ZSRR nie ma żadnych prześladowań religijnych. Nie przeszkadzało mu to w kilka dni później skierować do władz skargę w związku z prześladowaniami Kościoła w ZSRR.

Zapewne niepowodzenia komunistów w praktycznym budowaniu państwa ateizmu sprawiły, że w 1936 roku postanowiono uderzyć w Kościół jako całość, bez różnicowania polityki wobec poszczególnych jego odłamów i wzajemnego ich skłócania. W roku 1933 funkcjonowało już nie więcej niż 15-20% cerkwi w porównaniu ze stanem sprzed roku 1917. Ale i to wydaje się liczbą wręcz astronomiczną w porównaniu ze stanem z roku 1943, kiedy to na terenie ZSRR otwartych było ponad 4 tys. cerkwi, z czego około 3 tys. znajdowało się na ziemiach północnych i zachodnich anektowanych w latach 1939-40. Przypomnijmy, że w 1914 roku rosyjski Kościół prawosławny posiadał prawie 70 tys. cerkwi parafialnych i klasztornych. W latach 1918-1939 zamordowano około 42 tys. kapłanów; w roku 1941 pozostało przy życiu zaledwie 5% duchowieństwa w porównaniu ze stanem z roku 1930. Po 1921 roku nie działały żadne seminaria duchowne, nie wyświęcano nowych kapłanów i biskupów.

Po ogłoszeniu przez metropolitę Siergieja w 1927 roku deklaracji

lojalności wobec władz sowieckich narodził się opozycyjny i niezależny nurt konspiracyjnego życia religijnego, zwany Kościołem katakumbowym. W latach 30-tych Kościół ten prowadził o wiele bardziej intensywną działalność duszpasterską niż Kościół oficjalny. W głębi syberyjskich lasów zawiązywały się nowe wspólnoty zakonne, działały podziemne seminaria. Tymczasem Kościół oficjalny posiadał pod koniec lat 30-tych pojedyncze świątynie w dużych miastach, w których na dodatek pozostawiono duchownych, którzy zgodzili się na współpracę z NKWD.

Po ataku Niemiec na ZSRR metropolita Siergiej ogłosił *lojalność* pasterski wzywający wszystkich wiernych do walki z najeźdźcą w imię obrony prawosławia. Władze nie przeszkadzały co prawda metropolicie w rozpowszechnianiu nielegalnych z punktu widzenia sowieckiego prawa wezwań religijno-patriotycznych, ale nie zamierzały także zmienić w nowej sytuacji swej antyreligijnej polityki. Do 1943 roku Siergiej miał zakaz przybywania do Moskwy. Dopiero we wrześniu tego roku Stalin wezwał do stolicy trzech metropolitów - Siergieja, Mikołaja i Aleksego, by przedyskutować *warunki bardziej stabilnego funkcjonowania patriarchatu moskiewskiego*. W cztery dni później w Moskwie zebrał się sobór 19 biskupów, który jednogłośnie wybrał na stanowisko patriarchy metropolitę Siergieja. Niektórych z obecnych biskupów przewieziono na te okazje z łagrów i więzień. Inni pozostający przy życiu w dalszym ciągu bojkotowali politykę Siergieja. Nowy patriarcha zdołał przed swoją śmiercią w maju 1944 roku przynajmniej częściowo odtworzyć zniszczoną strukturę diecezjalno-parafialną Kościoła prawosławnego. Już po śmierci patriarchy otwarto najpierw w Moskwie, a potem w Zagorsku pierwszy Instytut Teologiczny. Większość z tych ustępstw ze strony władz sowieckich było jednak nie tyle efektem ustępliwej polityki Siergieja, co krytyczna sytuacja ZSRR, w której Kościół ze swym autorytetem wśród wiernych był dla Stalina liczącym się partnerem.

Sobór obradujący na początku 1945 roku wybrał na patriarchę metropolitę Aleksego i uchwalił nowy statut, który przyznawał mu niekontrolowaną przez sobór władzę. Ta silna centralizacja władzy kościelnej pozostawała w rażącej niezgodzie nie tylko z tradycją

Kościoła prawosławnego, ale także z prawem sowieckim z 1929 roku zakazującym tworzenia wszelkich struktur hierarchicznych. Być może uczestnicy soboru sądzili, że silnie scentralizowana struktura Kościoła łatwiej oprze się przyszłym atakom i

próbom dezorganizacji. Tymczasem, jak pokazała przyszłość, władze sowieckie już wtedy zapewniły sobie możliwość manipulowania doбором kandydatów na patriarchę i biskupów diecezjalnych.

erem

WYDALENIE Z TERYTORIUM FRANCJI

PRAKTYKA I ŚRODKI OBRONY

Przypatrzmy się bliżej praktyce wydalenia i środkom, jakie mogą być pomocne w naszej obronie. Jeśli obcokrajowiec nie jest w stanie okazać dokumentów zaświadczających o swej uregulowanej sytuacji, oraz jeśli nie potrafi dać dowodów, że należy do jednej z grup chronionych przed wydaleniem /patrz w artykule z poprzedniego tygodnia *Wydalenie z terytorium Francji. Stan prawny*, punkt 1/, wówczas umieszcza się go w jednym z centrów tymczasowego zatrzymania. Osoby, które znajdują się w takim centrum nie są traktowane jako więźniowie. Mają prawo do kontaktu z adwokatem, tłumaczem, organizacjami obrony praw uchodźców oraz rodziną lub przyjaciółmi. Mogą korzystać z telefonu. To pierwsze zatrzymanie nie może jednak trwać dłużej niż 48 godzin, w czasie których oczekuje się wydawanego przez prefekta nakazu odprowadzenia. Sąd jest zawiadamiany zawsze o tym fakcie, ale nie zawsze interweniuje. Jeśli prefekt zwleka z decyzją a sąd wcześniej jej nie zasądził, zainteresowany jest wolny, z dużym prawdopodobieństwem, że będzie *zaproszony* lub do lokalnej komisji wydań, lub do biura policji, które spróbuje uregulować jego pobyt /w Paryżu Biuro 8 Prefektury Generalnej, słynne 5-te Etage na Cite, w niesympatycznym siedzizwie jednego z centrów zatrzymań, gdzie obowiązują... kajdanki/. W tym najlepszym z rozwiązań policja próbuje znaleźć okoliczności polubownego załatwienia przez tzw. *derogation*. Mogą to być rozmaite przyczyny: *ludzkie*, zdrowotne, osobiste etc. Może być zasugerowane wyjście przez prośbę o azyl polityczny. Natomiast po wydaniu decyzji o wydaleniu, zatrzymany zostaje w centrum i może być tam jeszcze przez 6 dni. W tym czasie administracja poszukuje miejsca w środkach transportu publicznego i oczekuje oficjalnej zgody kraju, który wydalonego przyjmie. *Ordonnance* o tym sześciodniowym zatrzymaniu wydawana jest przez specjalnego sędziego Trybunału *Grande Instance* po przesłuchaniu zainteresowanego. W czasie przesłuchania stawia się między

innymi pytanie, czy zatrzymany wyraża zgodę na wyjazd do kraju swego pochodzenia. Adwokat zainteresowanego może wnieść odwołanie od *ordonnance* i jeśli interwencja odniesie skutek, zatrzymany jest wolny i dysponuje czasem na uporządkowanie swych spraw. Osoba natomiast, w stosunku do której nie zniesiono *ordonnance* ma prawo do dwu odwołań wnoszonych do Sądu Administracyjnego:

1. Odwołanie o anulowanie decyzji prefekta /zawierające wyjaśnienia na mocy których ma prawo pretendować do regularnej karty pobytu, oraz wyjaśnienie, że administracja popełniła wyraźny błąd lub uchybienie w procedurze/;

2. Odwołanie o otrzymaniu zawieszenia odprowadzenia na granicę, które może być zdeponowane jedynie wówczas gdy miało miejsce pierwsze odwołanie.

Wszystko to jednak nie zawiesza wydalenia i jeśli Sąd nie zareaguje natychmiast /co zdarza się niestety niestety rzadko/ zostaje ono wyegzekwowane. Jedynie pozytywne załatwienie sprawy przez Sąd pozwoli na otrzymanie w swym kraju wizy wjazdowej do Francji.

Jeżeli istnieją realne podstawy aby sądzić, że w kraju pochodzenia wydalonego zagraża danej osobie uwięzienie lub poważne niebezpieczeństwo, wówczas można się starać o pozostanie we Francji w areszcie domowym, /przypadki niestety rzadkie/.

Zwyczajni zjadacze chleba mogą odmówić wejścia na pokład samolotu. Zostają wówczas aresztowani i postawieni przed sądem /Polacy, którzy zwykle wyjeżdżają z Orly przed Okręgowym Sądem w Creteil/, gdzie mogą być skazani na więzienie od trzech miesięcy do trzech lat oraz na zakaz wjazdu na terytorium Francji przez okres do 10 lat. W niektórych przypadkach /np. zagrożenie życia w kraju pochodzenia/ kara ta może być jakimś *wyścitem*.

Znane mi są również przypadki, w

których sąd zalecał policji procedurę regularyzacji pobytu - wyjście najszybsze. Oba z nich miały miejsce podczas zeszłorocznej wizyty we Francji Prymasa Glempa.

Jeśli chodzi o zakaz terytorium, możliwa jest prośba o jego zniesienie /*main levee*/ złożona w sądzie, który go zasądził.

Jeśli chodzi o wydalenie według procedury *normalnej*, zainteresowany powinien być uprzedzony o posiedzeniu komisji 8 dni wcześniej. Seanse komisji są otwarte i dopuszczają udział adwokata. Jej członkami są: sędzia z Sądu *Grande Instance* oraz doradca z Sądu Administracyjnego. Oskarżycielem natomiast jest szef działu dla obcokrajowców z lokalnej prefektury a opiniodawcą dyrektor DDAS /Direction Departementale de l'Action Sanitaire/. Orzeczenie komisji zostaje przekazane Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, które jednak nie ma obowiązku absolutnego liczenia się z nim. Minister daje znać zainteresowanemu o ewentualnej decyzji o wydaleniu. Tak jak w procedurze przyspieszonej, tak i tutaj istnieje możliwość odwołania się w przeciągu dwu miesięcy do Sądu Administracyjnego, oraz w ciągu dwu następnych po wyroku Sądu, do Rady Państwa. Odwołania te, aby były skuteczne, muszą zawierać następujące elementy:

- wykazanie, że procedura komisji była źle przeprowadzona,
- że powody wydalenia podawane przez administrację są fałszywe,
- że zarzuty pod adresem zainteresowanego są mało ważne i nie stanowią podstawy do uważania go za niebezpiecznego dla porządku publicznego.

Można też dorzucić, jak wszędzie, argumenty natury humanitarnej, długość pobytu we Francji, pozytywną opinię otoczenia, życie małżeńskie, dzieci uczęszczające do szkoły itp.

Odwołanie to nie zawiesza jednak wykonania decyzji i musi być wsparte drugim odwołaniem, o zawieszeniu wydalenia, które mogłoby spowodować nie do naprawienia szkody społeczne, rodzinne, zawodowe itd.

Marcin SOBIESZCZAŃSKI

30 DNI W KOŚCIELE I W ŚWIECIE

To tytuł nowego miesięcznika francuskiego poświęconego życiu Kościoła powszechnego, a także ważnym aktualnościom politycznym i społecznym. Francuski tytuł brzmi *30 Jours dans l'Eglise et dans le monde*. Pismo to jest kolejną wersją językową, włoskiego miesięcznika *30 Giorni*; po hiszpańskiej i portugalskiej przyszedł kolej na francuską. We Włoszech *30 Giorni* wydawane jest przez środowisko związane z *Communione et Liberazione*, grupę młodzieży organizującą się wokół włoskich parafii, cieszącą się sympatią Jana Pawła II. Jest to młodzież bardzo aktywna, od wielu już lat uczestnicząca w warszawskiej pieszkiej pielgrzymce na Jasną Górę. We Włoszech posiadają

swoj tygodnik zatytuowany *Il Sabatto*. Od dawna już marzeniem tego środowiska było rozszerzenie rzetelnej informacji poświęconej Kościołowi na jak największą liczbę krajów świata. Pragnienie tym bardziej uzasadnione jeżeli weźmie się pod uwagę nastawienie i tendencje istniejących np. we Francji tygodników czy miesięczników katolickich. Tak samo zresztą dzieje się w telewizji, gdzie najczęściej zamiast informacji na temat Kościoła, króluje dezinformacja i obojętność.

30 dni to bardzo starannie graficznie wydany miesięcznik, opatrzonego fotografiami. Nie ma sobie pod tym względem równych we Francji. W pierwszym numerze, który

ideologicznej z Kościołem, zauważa się fakty bez precedensu. I tak ogłoszono, że niebawem wydrukuje się 100 tysięcy egzemplarzy Biblii, że zostaną zwolnieni wszyscy więźniowie sumienia. Otwarto dwanaście nowych kościołów, do ZSRR przybywają coraz to nowe osobistości ze świata katolickiego; matka Teresa z Kalkuty, kardynał Sin z Manili /Filipiny/, brazylijski franciszkanin Leonard Boff i inni. Czy oznacza to trwałe zmiany? Czy jest to tylko chwilowa zmiana polityki wobec Kościoła? Na te pytania próbują znaleźć odpowiedź dyskutanci *30 dni dans l'Eglise et dans le monde*.

W październikowym numerze nie mogło oczywiście zabraknąć rzymskiego Synodu poświęconego rola laikatu w Kościele. Miesięcznik prezentuje sylwetki głównych postaci tego zgromadzenia. Nie brakuje i spraw polskich; rzymski korespondent *Kultury* paryskiej, Dominik Morawski, komentuje ostatni dokument Prymasowskiej Rady Społecznej poświęcony roli katolików w życiu społecznym.

Czterech arcybiskupów środowamerykańskich wypowiada się na temat sytuacji w Nikaragui, a belgijski specjalista od spraw chińskich komentuje obecne położenie Kościoła katolickiego w Chinach. Na temat wiary wypowiada się francuski pisarz Andre Frossard, wybrany w tym roku członkiem Akademii Francuskiej. Od kardynała Hamera, odpowiedzialnego w Rzymie za Kongregację do klasztorów dowiedzieć się możemy przebiegu reformy klasztorów karmelitanek: artykuł zatytułowany *Nie ma buntu w Karmelach*.

Za francuską edycją *30 dni* odpowiedzialny jest redaktor naczelny *France Catholique*, Robert Masson. *France Catholique* odpowiedzialna jest też za rozprowadzanie tego interesującego periodyku. Wszystkim chętnym do zaabonowania nowego miesięcznika podają adres na który należy przesłać sumę 250 franków za roczną prenumeratę:

30 Jours dans l'Eglise et dans le monde - France Catholique, 12 rue Edmond Valentin - 75007 Paris.

Kazimierz MALARCZYK.



Okładka pierwszego numeru "30 JOURS"

PÈRE LACHAISE

Dokąd, dokąd pójść kiedy jesień za oknem, deszcz pada, wiatr, latarnia, okiennica zatrepoce? Gdzie pójść w taką pogodę?

A gdyby tak na cmentarz? Odwiedzeniu cmentarza różne mogą przyświecać racje. Poza tą pierwszą, pryncypialną, jaka jest odwiedzanie grobów najbliższych - zwyczaj coraz bardziej zanikający we Francji - pójście na cmentarz może być po prostu spacerem. Cmentarz to atmosfera: cisza, spokój, miejsce, gdzie można na chwilę przystanąć i pomyśleć o tym wszystkim, co umyka nam w codziennym pośpiechu. Każdy cmentarz to również historia miasta i ludzi, którzy w tym mieście żyli.

Pere Lachaise jest historią Paryża. Są tu pochowani wszyscy wielcy tego miasta, a pomniki zdobiące ich groby - dzieł najprzedniejszych mistrzów - pokazują zmiany zachodzące w sztuce. Pomieszanie stylów, gustów, smaków i upodobań. Prawdziwe miasto w mieście. To nic, że martwe ale przecież zamieszkałe. Politycy i generałowie, literaci i artyści, myśliciele, rewolucjoniści, kupcy,...mieszczanie. Wszyscy razem pogodzeni w tej mozaice podobnych do siebie na pierwszy rzut oka kamieniczkach umarłych.

Wszystko zaczęło się od tego, że na początku XIX wieku teren obecnego

cmentarza został zakupiony przez władze miejskie. Paryżanie, przyzwyczajeni do tego, że do tej

pory chowano ich w pobliżu kościołów, nie chcieli chować tutaj swoich bliskich. Wówczas to dokonano zabiegu reklamowego przenosząc na Pere Lachaise zwłoki Heloizy i Abelarda, Moliера i La Fontaina. Perspektywa bycia pogrzebanym w pobliżu takich sław była kusząca. Od tej pory rozpoczęła się moda na Pere Lachaise.

Rozpocznijmy nasz spacer wchodząc głównym wejściem przy bulwarze Menimoltant. Po lewej stronie Avenue du Puits napotykamy grób Mussea z epitafium: *Moi drodzy przyjaciele kiedy umrę, posadźcie wierzbę płaczącą na cmentarzu...* Pragnienie poety trudne do zrealizowania, bo wszystkie wierzby tutaj sadzone, krótko po tym z niewiadomych powodów usychają.

Idąc główną aleją, tuż za Pomnikiem Zmarłych, wielki grobowiec Balzaka. Z nagrobkiem Balzaka związana jest pewna historia. Otóż w pierwszym zamyśle miał go wykonać Rodin, jednak z racji, iż wcześniej wyrzębiony przez niego pomnik Balzaka / ten ze skrzyżowania ulic Raspail i Montparnasse/ nie spodobał się władzom miejskim, zlecono prace innemu rzeźbiarzowi; Falguiere. Przy inauguracji pomnika Faulguiera obecny był również Rodin i

to jego oklaskiwał przybyły na cmentarz tłum. Tuż przed śmiercią Faulgiere miał podobno powiedzieć *To Rodin, nie ja miał rację.*

Powróćmy na Avenue du Puits. Abelard i Heloiza. Przy chowaniu Heloizy, Abelard rozwarł ponoć szeroko ramiona, chcąc przygarnąć swoją ukochaną.

Pójdźmy teraz aleją Casimir-Perrier. Ciekawostka. Grób Jimiego Morissona, solisty grupy Doors. Grób wyjątkowo prosty, bez ozdób i pomnika.

Aleja des Dragons zaprowadzi nas do księżniczki Demidov-Strogonov. Prawdziwa świątynia z białego marmuru podtrzymywana szczytami kolumnami zdobionymi wilczymi głowami i młotami /sic/ wykutymi w marmurze. To podobno przypomnienie, iż rodzina księżniczki wzbogaciła się głównie dzięki eksploatacji złóż złota w Azji Środkowej.

Jednym z najbardziej odwiedzanych miejsc na tym cmentarzu jest podobno grób Edith Piaf. Są na nim zawsze świeże kwiaty. Naprzeciw Piaf Modigliani. Przy jego grobie głównie młodzi: biedni, bezdomni artyści, rozmarzeni zakochani. Idąc Avenue Laterale na Północ spotykamy coraz to więcej Polaków, a gdy skrócimy w Denon słyszymy już prawie wyłącznie język polski. To właśnie tutaj, na grobie Chopina zapalimy w Dzień Zmarłych naszą świeczkę.

D.M.

NOTES

Zawsze mnie zastanawiało, dlaczego u nas w chórze, gdy ktoś jest duży to śpiewa cienko. A na przykład koleżanka Alt, która jest sporej objętości śpiewa aksamitnie i grubo. Nie mówiąc już o koledze Skrzypku, który jest tak wysmukły, że niektórzy dyrygenci biorą go za kolumnę, gdy tymczasem jest on muzykiem i to niezłym. Kiedy gra scherzo to wszyscy okoliczni kloszardzi podnoszą kołnierze marynarek. Krótko mówiąc, żeby już wyjść z sali koncertowej i opuścić kolegów z chóru, zastanawiał mnie zawsze związek między ciałem i duszą.

Jest to związek tak ścisły, wydaje mi się, że być może należałoby napisać w poprzednim zdaniu *ciało-duszę*.

Przed wojną wybitny polski pisarz Stanisław Ignacy Witkiewicz napisał książkę *Niemyte dusze*. Dowodził w niej za niemieckim psychologiem

Kretschmerem, że wielkość głowy, zarys profilu, kształt fizyczny sylwetki w jakiś sposób określają psychikę. Wyróżnił dalej kilka typów psycho-fizycznych: astenik, piknik, typ reptosomatyczny.

Po co dawać broń do ręki różnym maniakom od etykietomani. Ale napewno Witkacy miał rację w uwrażliwieniu czytelników na sprawy ciała. Bo...

Dbamy o ciało? Czy rzeczywiście? Chodzimy do lekarza? Często? Ależ ciało jest sprawą zbyt poważną, aby powierzać ją lekarzom. Tak sądzi również Jerzy Tarnowski, autor książki *Zdrowie dla każdego*, wydanej w Londynie przez Polską Fundację Kulturalną w 1987 roku /patrz *Zaglądając do księgarni, Głos Katolicki nr 16/*.

Tarnowski, chemik z wykształcenia, pozostał na Zachodzie po ogłoszeniu stanu wojennego. Od 1984 roku rozpoczął współpracę z amerykańską firmą Herbalite International -

jest specjalistą w zakresie nauki o odżywianiu (nutrition). W swojej książce podkreśla jak ważny dla zdrowia jest sposób odżywiania. Podaje kilka podstawowych zasad: trzeba jeść produkty świeże (nie przetworzone przez przemysł chemiczny), należy unikać toksyn (najgroźniejsze toksyny to: antybiotyki, środki chemiczne służące konserwacji żywności, alkohol, tytoń). We Francji mocno *schemizowane* jest mięso, zwłaszcza wieprzowina. Lepiej jeść ryby! Aytory daje również wiele innych pożytecznych rad.

Nie będę przepisywać książki. Zresztą nie mam jej już. Została zjedzona. Gdy przyszedłem z nią na próbę chóru i pokazałem koleżeństwu, wszyscy się na nią rzucili: koleżanka Alt, kolega Tenor i kolega Skrzypek. Książka pana Tarnowskiego o odżywianiu została skonsumowana w ciągu kwadransa.

Bas

MODUS VIDEO

A S O C J A C J A

MODUS VIDEO

informuje, że posiada kasety video z filmem

O NAS I ZA NAS

będącym trzygodzinną kroniką z pobytu Ojca Świętego w Trójmieście. W filmie: Homilia Ojca Świętego podczas spotkania z ludźmi morza w Gdyni; Spotkanie z Lechem Wałęsą i jego rodziną; Spotkanie z młodzieżą na Westerplatte; Modlitwa pod pomnikiem poległych stoczniovców; Spotkanie z chorymi w Bazylice Mariackiej; Msza Święta na Zaspie.

Cena kasety wraz z wysyłką — 350 FF lub równowartość (60 dol., 35 funtów, 111 marek). Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest dla Ośrodka Dokumentacji Diecezjalnej Video w Gdańsku — realizatora filmu. Zamówienia wraz z czekiem prosimy przysyłać na adres: Asocjacja MODUS VIDEO, 27, rue du dr Potain, 75019 PARIS (kasety formatu VHS wysyłamy w systemie PAL lub SECAM, prosimy o zaznaczenie systemu pracy magnetowidu).

Pragniemy poinformować także, że posiadamy między innymi filmy:

Ks. Jerzy

dokument realizacji Mariana Terleckiego o życiu księdza Jerzego Popiełuszki, czas trwania 35 min., cena 230 FF (40 dol., 23 funty, 72 marki);

Pomoc / L'Aide

realizacji Krzysztofa Talczewskiego, 20-minutowy dokument o pomocy charytatywnej z Francji do Polski, cena 180 FF (32 dol., 18 funtów, 60 marek);

fiat voluntas tua

realizacji Tomasza Cichawy, 20-minutowa impresja o życiu sióstr Nazaretanek z Paryża, cena 180 FF (32 dol., 18 funtów, 60 marek).

Gwarantujemy jakość i szybką wysyłkę. Nasz adres: Asocjacja MODUS VIDEO, 27, rue du dr Potain, 75019 Paris.

KRONIKA EMIGRACYJNA

60-LECIE BRACTWA ŻYWEGO RÓŻAŃCA

7 października od rana świeciło słońce. Stanowiło ono nieoczekiwaną oprawę Jubileuszu 60-ecia BZR przy Kościele Polskim w Paryżu. Przed sumą członkinie Bractwa i goście

przywitał ks. proboszcz Jacek Pająk. Uroczystościom przewodniczył ks. prałat, rektor PMK Stanisław Jeż. On też wygłosił homilię, w której ukazał teologiczny wymiar Maryi w dziele

zbawienia i w życiu Kościoła. Zwrócił przy tym uwagę na wynikającą z tego faktu rolę apostołstwa świeckich. Po kazaniu odbyło się przyjęcie nowych członkiń Bractwa, które wspólnie z pozostałymi złożyły wobec asystenta BZR, ks. Daniela Żylińskiego uroczyste przyrzeczenie. Uroczystościom towarzyszył chór parafialny, w którego wykonaniu *Magnificat* poruszył wszystkich zgromadzonych.

Po mszy św. członkinie i goście zasiedli do wspólnego posiłku. Sala parafialna zaledwie pomieściła wszystkich zaproszonych. W trakcie posiłku wzniesiono toast na cześć *różańcowych jubilatek*, a zwłaszcza Marii Kardasz, która była świadkiem narodzin Bractwa w Paryżu w 1927 roku. Nie brakowało ni uśmiechów, ni łez wzruszenia, a wszystko przeplątały wspomnienia i piosenki.

Po nabożeństwie różańcowym i mszy św. popołudniowej, której przewodniczył ks. dyrektor Marian Zgrzebny nastąpił trzeci akt Jubileuszowego Dnia - Akademia Maryjna. Poprowadziła ją prezes Bractwa Emilia Pawlik. Złożyło się na nią: prezentacja kroniki Stowarzyszenia, wręczenie dyplomów uznania od PMK dla zasłużonych działaczek, deklamacja wierszy, występy chóru parafialnego i przemówienia gości, ks. dyrektora Związku Bractw Różańcowych Mariana Zgrzebnego, prezesa Związku Ireny Goczkowskiej oraz gratulacje przekazane od Polskiego Zjednoczenia Katolickiego przez Roberta Szczerbę. Ks. rektor PMK wyraził życzenie, aby *Róże Różańcowe* zaistniały również wśród mężów i młodzieży, by objęły wszystkie stany, warstwy społeczne.

Jubileusz przywołał tylko jedną stronę historii Bractwa, tę widzialną, zapisaną w kronice i w ludzkiej pamięci. Wszelako istnieje i druga - niewidzialna, duchowa. To prąd modlitwy, który płynął i płynie w rytm paciorków różańca, odmieniających się kolorami radosnymi, bolesnymi i chwalebnyymi. Modlący się złożyli w nim swe radości i bóle, zwątpienia i nadzieje. Jak róże oplotły cały nasz Kościół Polski w Paryżu.

ks. Jacek PAJAK

MODŁĄC SIĘ ZA ZMARŁYCH

najbliższych i przyjaciół,
wspomnijmy także polskich biskupów i kapłanów,
którzy pracowali wśród Emigracji.
Służyli Bogu i Ojczyźnie,
niech pamięć o nich pozostanie w sercach
nas wszystkich.



ZMARLI KAPŁANI

1983

ks. prałat Antoni Majchrzak
zmarł w Bydgoszczy
ks. Andrzej Soczowka
zmarł w Derby /USA/

1984

ks. Kazimierz Czajka OMI
zmarł w Potigny
ks. Izydor Antoniak
zmarł w Andras
ks. Leon Bemke SAC
zmarł w Katowicach
ks. Michał Babirecki CM
zmarł w Saint-Etienne
ks. Antoni Skrzypczak

zmarł w Lyonie
ks. Adolf Giżyński
zmarł w Castelnauary

1985

ks. Mieczysław Kiernicki
zmarł w Lyonie
ks. Antoni Dreszer OMI
zmarł w Lubińcu
ks. prałat Zbigniew Bernacki
rektor PMK we Francji
zmarł w Creche

1986

ks. Jerzy Przygodzki
zmarł w Warszawie
ks. Mieczysław Januszczak
zmarł w Sallaumines

ks. Zygmunt Pionnier
zmarł w Paryżu
ks. Józef Puchała OMI
zmarł w Beuvry
ks. Wacław Neuman
zmarł w Poznaniu

1987

ks. Wacław Stefaniak
zmarł w Paryżu
ks. Antoni Horzela
zmarł w Briey
ks. Tadeusz Kocjan SAC
zmarł w Pontoise
ks. Franciszek Zieburza CM
zmarł w Paryżu
ks. Edmund Ligmanowski OMI
zmarł
ks. Ludwik Słomiany SChr.
zmarł w Saint-Etienne

Boże wszystkich ludzi,
Jezu miłośniku ludzi,
polecamy Tobie wszystkich służebników Twoich,
którzy odeszli ze znakiem wiary i śpią w pokoju.
Błagamy Cię Panie i Zbawco,
abyś, jak przez miłosierdzie dla nas stałeś się człowiekiem,
raczył teraz ponaglić czas i przyjąć ich
tam w górze przed swe oblicze.
Pamiętaj, o Panie, że są oni Twoimi stworzeniami, nie przez innych
bogów uczynionymi, ale przez Ciebie, jedynego żywego i prawdziwego
Boga; nie ma bowiem innego Boga oprócz Ciebie i nie ma nikogo,
kto by mógł dorównać Twoim dziełom.
Niech radują się Twoim światłem, nie licząc im dawnych nieprawości,
jakich się dopuścili przez nadmiar namiętności albo przez zepsute
obyczaje ich skażonej natury.
Bo chociaż zgrzeszyli, jednak zawsze mocno wierzyli
w Ojca, Syna i Ducha Świętego,
a zanim umarli, pojednali się z Tobą przez prawdziwą skruchę
i sakramenty Twego Kościoła.

Henry NEWMAN

 **GŁOS KATOLICKI**
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica

14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



KOŚCIOŁY ZAGROŻONE

Niedawno zakończona ankieta badająca stan francuskich kościołów przynosi niewesołe wyniki. Można powiedzieć przerażające. Około 40 tysięcy kościołów i kaplic ulega stopniowemu, postępującemu zniszczeniu. Kościoły pozbawione gospodarzy, opuszczone kaplice, czy też wiekowy proboszcz rozpaczliwie apelujący o pomoc w utrzymaniu kościoła, to obrazek codzienny w dzisiejszej Francji. Któż z nas, podróżując po Francji, nie natknął się na zamknięte zabytkowe lokum kościelne, od którego w najlepszym razie dzierży klucze mieszkająca w pobliżu staruszka? Większość francuskich kościołów to budowle jeszcze sprzed XVI wieku, wymagające stałej konserwacji, pielęgnacji.

W przeciwieństwie do Niemiec, Austrii, czy krajów skandynawskich Kościół francuski nie uzyskuje dochodów z tzw. podatku wyznaniowego, czyli stałej sumy przekazywanej automatycznie przez obywateli na potrzeby Kościoła. W Anglii utrzymanie świątyń rozwiązano poprzez stworzenie specjalnych fundacji, w Holandii obowiązek ten spoczywa na państwie. Francja od czasów rewolucji pozbawiona tych możliwości złożyła

ten obowiązek na barki gmin. Kościoły i zabudowania kościelne stanowią własność miejską, czy wiejską. Gminy są też odpowiedzialne za ich stan. Z braku funduszy, nie mogą sprostać zadaniu, często apelują do ludności o wspomóżenie, lub organizują koncerty na pokrycie kosztów remontu.

Obojętność mieszkańców w tej materii często idzie w parze ze zobojętnieniem religijnym. Raport z przeprowadzonej ankiety cytuje przypadki skandaliczne, a jednak prawdziwe. Otóż we Francji spotkać można małe kościółki, czy małe kapliczki przerobione na kurniki, stajnie, garaże. Często pozbawione opiekuna, znajdujące się na prywatnej działce zaczynają po prostu służyć rolnikom, czy poszukującym lokalu innym mieszkańcom. Jest to rezultat odejścia Francji od Kościoła. Spadek powołań, starzenie się kleru, spadek zainteresowania religią w ogóle, wszystko to razem powoduje opisywane zjawisko. Ktoś mi kiedyś powiedział, że z zamknięciem kościoła we wsi umiera cała wieś. I jest w tym powiedzeniu zawarta głęboka prawda.

Jakże smutne wrażenie robią piękne francuskie wsie, gdzie kościoły zamknięte są na cztery spusty, najczęściej zresztą już i tak okradzione z co cenniejszych przedmiotów, opuszczone, porośnięte nieraz trawą i mchem, oddane na pastwę wilgoci. Zdarzyło się już, że po mszy świętej spadło sklepienie w małym bretońskim kościółku. Niektóre kościoły otwierane są raz na miesiąc, jeżeli jeszcze w pobliżu jest ksiądz, który obsługuje kilka parafii. Inne raz w roku, na odpust. Wraz z zamykaniem kościołów odchodzi cały świat, świat codziennej modlitwy, świat rytmu życia, które dzieliło swój

czas pomiędzy pracą i sacrum, czas poświęcony Bogu i czas poświęcony pracy. Zanikło powoli to rozróżnienie. Niedziela to okazja do wyjazdu poza miasto, a nie dzień poświęcony Panu. Wygoda zabiła potrzeby duchowe. Jeszcze gdzieś niegdzie Francja się broni, pojawiają się różne interesujące i głębokie inicjatywy warte poparcia. Ale ogólna tendencja jest alarmująca, powstają nowe wielotysięczne osiedla, pozbawione kościołów. Nie jest to obrazek ani odosobniony, ani wyjątkowy.

Francuski Kościół znajduje się w głębokim kryzysie. Należy w Bogu pokładać nadzieję że się z niego otrząśnie. Niemniej napawa bólem świadomość, że piękne plebanie po kilku latach nieobecności księdza bądź niszczenia, bądź, jako własność gminna zamieniane są na merostwa czy szkoły.

Niedawno uchwalone prawo zezwalające przeznaczyć 5% swoich dochodów na cele społeczne (co się odejmuje od podatku), pozwala na umiarkowany optymizm, że ofiarność części przynajmniej społeczeństwa francuskiego na rzecz Kościoła zostanie pobudzona.

A my tymczasem zagłębmy na nasze polsko-paryskie podwórko, czy nasza дума z rozwoju naszego Kościoła nie czyni nas zań odpowiedzialnymi również osobiście? Czy wyrzucając Francuzom odejście od Kościoła, sami wystarczająco wspieramy chociażby nasz Polski Kościół w Paryżu? Doświadczenie z naszym pismem, wskazuje raczej na coś innego. Prócz wiernych starych czytelników, inni, też już zdomowieni w Paryżu, niechętnie sięgają nawet po te kilka franków które kosztuje Głos Katolicki.

Bogusław SONIK

JEDNYM ZDANIEM

Od ponad roku posiadamy w Lourdes swój własny Dom Pielgrzyma. Uroczu położony, nieco ponad samym miasteczkiem, z rozległą perspektywą na Pireneje, otoczony dwuhektarowym ogrodem stanowi znakomite miejsce do zadumy i ... wypoczynku. Wzorowo prowadzony przez siostry Nazaretanki, o czystości domu i wytrawnej kuchni krążą już legendy, jest jednym z tańszych obiektów tego rodzaju w Lourdes. Ceny za całonocne wyżywienie i wynajęcie pokoju są przystępne dla niemal każdej emigra-

cyjnej kieszeni. Pobyt w nim staje się prawdziwą przyjemnością. Nie wierzyć? Zapytajcie się tych, co byli.

Jesteśmy, jak już wspominałem, posiadaczami pięknego domu w maryjnej stolicy Francji. Jest on bowiem własnością Polskiej Misji Katolickiej we Francji, a więc w pewnym sensie nas wszystkich. Czy jednak o niego dbamy?

Domu tego nikt za darmo nam nie ofiarował, sam się też nie wyremontował i nie wyposażył. Czy zdajemy sobie z tego dobrze sprawę? Czy zadaliśmy sobie pytanie ile on kosztował i czy został spłacony? Może inaczej, czy już go spłaciliśmy?

No właśnie, ilu z nas nawet franka jeszcze nie ofiarowało na ten tak potrzebny emigracji ośrodek?

Owszem, nikt właścicielem *na siłę* być nie musi, i nikogo do tego się nie nakłania. Możemy dalej być biedną polską emigracją, której nie stać na zbiorowy wysiłek ciągłej poprawy swojej kondycji, nie tylko zresztą materialnej. Możemy być zadowoleni z tego co już mamy. Ale nie mówmy potem po kątach, że Żydzi, ci to są bogaci, że Hiszpanie, ci to mają szczęście, że... wkrótce i Arabowie. Obowiązku nie ma. Jest jednak poczucie godności i ... przyzwoitości.

sic